

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 587

Poznań, wtorek dnia 22 grudnia 1931

Rok XXVI

Nowy dekret Hindenburga

Berlin, 21. 12. (Tel. wł.) Rząd Rzeszy obradował dziś popołudniu nad nowym dekretem, który ogłoszony zostanie prawdopodobnie jutro. Będzie to t. zw. „Kleine Notverordnung“, która ma przedłużyć ustawy, wygasające z upływem bieżącego roku, jak np. ustawa o dodatku do podatku dochodowego, o podatku od octu, ustawa o zakazie wywozu za granicę dzieł sztuki itd.

Nowy dekret przyniesie też podatnikom pewne ulgi w formie spłacania podatków ratami. Dotyczy to w pierwszym rzędzie podatku od samochodów, który obecnie spłacać będzie można w ratach miesięcznych.

Zgon brata Mussoliniego

Medjolan, 21. 12. (PAT.) Dyrektor „Popolo d'Italia“, brat premiera, Arnaldo Mussolini po opuszczeniu swego gabinetu o godz. 13 udał się samochodem do domu i po drodze dostał ataku serca.

Arnoldo Mussolini zmarł zaraz po przewiezieniu go do szpitala.

Rzym, 21. 12. (Tel. wł.) Arnaldo Mussolini, brat dyktatora, zmarł, przeżywszy 46 lat. Jako przyczynę śmierci podaje się udar serca.

Arnoldo Mussolini był mężem zaurazania swego brata w sprawach prasowych i kierował od roku 1922 jako naczelny redaktor największym dziennikiem faszystowskim.

Rzym, 21. 12. (PAT.) Nagła śmierć Arnolda Mussoliniego, dyr. „Popolo d'Italia“, wywołała wielkie wrażenie w tutejszych sferach dziennikarskich i finansowych, gdyż zmarły był znaną osobistością.

Brat premiera był prezesem Instytutu leśnego oraz Instytutu ubezpieczeń dla dziennikarzy. Pomimo pogarszania się stanu zdrowia po niedawnej przedwczesnej śmierci syna, do ostatniej chwili zmarły brał żywy udział w życiu społecznym. Objawiając redakcję „Popolo d'Italia“, zgromadził w niej zespół najwybitniejszych współpracowników, czyniąc z pisma istotny wykładnik polityki faszystowskiej.

Ziemianie wsch.-pruscy

przeciw Hindenburgowi

Królewiec, 21. 12. (PAT.) Prezydium Izby rolniczej w Królewcu postanowiło ponownie rozważyć sprawę wniosku, w którym Izba domaga się ustąpienia prezydenta Hindenburga. Pod wrażeniem echa, jakie uchwała wywołała w Rzeszy, oraz pod groźbą rozwiązania Izby przez rząd Rzeszy, prezydium Izby skwapliwie skorzystało z pewnych przepisów formalnych, które przy powzięciu uchwały nie były w pełni dotrzymane. Mimo obecnej próby wycofania się z całej sprawy, która narobiła w Niemczech tyle wrzawy, fakt uchwalenia wniosku, wymierzonego przeciwko osobie Hindenburga nie może być zatarty. Wniosek zostanie przedstawiony na następnym walnym zgromadzeniu Izby rolniczej w Królewcu. Ze względu na skład osobowy delegatów Izby ponownie przyjęcie uchwały jest prawie pewne.

Hitlerowcy, którzy są wnioskodawcami powyższej uchwały, w dalszym ciągu podtrzymują swe wrogie stanowisko wobec obecnego prezydenta Rzeszy. Sprawa ta jest charakterystycznym objawem tendencji, panujących w łonie ziemiaństwa wschodnio-pruskiego, które, mimo otrzymywania od lat znacznych subwencji, na każdym kroku szkodzi rządowi i domaga się nowych przywilejów.

Proces przeciw posłom „Centrolewu“

Mowa obrońcy pos. Witos, adv. Szurleja

Warszawa, 22. 12. (Tel. wł.) — W poniedziałek oprócz adw. Honigwilla przemawiał obrońca Witos, mec. Szurlej.

Oświadczył on, że akt oskarżenia przez cały ciąg motywów wymienia wciąż jedno słowo, którego ustawy nie znają — mianowicie rewolucja. Akt oskarżenia oddaje złą usługę sprawie polskiej. Każdy bowiem staje przerażony i pyta: jak to, więc w Polsce wszystko jest objęte rewolucją, nie tylko stronnictwa, które zasiadają na ławie oskarżonych, ale nawet Narodowa-Demokracja, której jeden z przywódców siedział w Brześciu? Naszym obowiązkiem jest powiedzieć głośno, aby nas słyszała zagranica, że w Polsce niema rewolucji i rewolucjonistów, bo państwo na wiecznej rewolucji nie może się opierać. Rewolucjoniści, którzy zdobyli władzę, nigdy nie są pewni, ciągle się obawiają przeciwników i obmyślają nowe represje. Jeżeli mowa o rewolucji, trzeba się załatwić z jednym problemem — z legalizacją rewolucji. Lud legalizacji rewolucji nie uznają, stoi na stanowisku moralności; legalizacja rewolucji nie należy do żywych. Jeżeli ci, co w obronie prawa i przysięgi padli na bruku Warszawy, powiedzą, że rewolucję legalizują, wtedy będziemy wierzyli w legalizację. Oskarżeniu zadaje trzy pytania: czy Sąd Najwyższy stwierdził, że ma prawo przedstawiać terno, z pośród którego Prezydent ma mianować komisarza wyborczego? Tak! Czy Sąd Najwyższy uznał 12 grudnia 1928 roku, że do uchylenia dekretu prasowego wystarczy uchwała sejmu? Tak! Czy Sąd Najwyższy uznał, że konfiskaty prasowe ze sprawozdań sądowych są bezprawne? Tak!

Nie przelewaliśmy krwi o zdobycie prawa jak demokracje zachodu i dlatego zamach na prawo mniej nas wzrusza. Ale były groźby uchwalenia konstytucji pod groźbą łamania kości. Wytworzyło się u nas poczucie niepewności, odnoszące się do najważniejszej rzeczy bo do praw obywatelskich. Przecież sam Piłsudski oświadczył, że nie narzuca ordynacji wyborczej jedynie wskutek braku czasu. Stanowisko Piłsudskiego do Trybunału Stanu jest echem 17 wieku, kiedy wszystko było na końcu szabli. Chłop na wsi ma tylko jedną więź wspólną z resztą narodu — prawo obywatelskie. Jeżeli je straci, staje się bezsilny. Jeżeli chłop będzie dla Polski obcy, to państwo go straci.

Adw. Szurlej przypomina liczne napady, ową delegację, która zwracała się do Piłsudskiego z prośbą o zezwolenie na zabicie Trampczyńskiego, te wszystkie objawy, które stwarzają przede wszystkim — niepewność własnego życia. Adw. Szurlej wskazuje na konieczność istnienia partji i kreśli główne rysy systemu reprezentacyjnego. — Czy p. prokurator wyobraża sobie, że p. Piłsudski nie może rozkazać, aby uchwalono jakąś ustawę?

Prokurator Grabowski przeczy ruchem głowy.

To pan obraża p. Piłsudskiego, stwierdza mec. Szurlej.

Obrońca odrzuca zarzut, jakoby akcja sabotażowa w Małopolsce wschodniej była w związku z akcją Centrolewu. U nas wytorzył się u Piłsudczyków rodzaj politycznego monoteizmu. Za młodu byli to ludzie wolnomyślni, obojętni na zagadnienia religijne. W miejsce Boga trzeba im było postawić bożyszcze. To jest religja wschodu. Na zachodzie jest inaczej. Millerand jako prezydent powierzył rząd swemu przeciwnikowi politycznemu Poincarému; ten sam Poincaré oddał rządy w ręce swego największego wroga Clamenceau.

Walka toczy się nie o dyktaturę, ale o to, czy w Polsce ma panować duch wschodu, czy zachodu.

Akt oskarżenia przybrał dziwną metodę ryczałtową. Wymienił wszystkich oskarżonych, pozbił wszystkie następstwa, zeszył to nicią paragrafu 51 i oskarżenie gotowe. Wskutek tego widzimy, że oskarżeni są nie ludzie, ale jakby osoby prawne. Nie Witos tylko Piast, a nawet dalej; artykuły pisane w „Piaście“ spadają na stronnictwo „Piast“ i z kolei na p. Witos. Zarzucają oskarżonemu przygotowanie rewolucji. Witos nie był na żadnym zebraniu Centrolewu. Działalność jego ogranicza się do podpisania odezwy, wzywającej na kongres i wygłoszenia deklaracji. Może on przyjąć na siebie odpowiedzialność polityczną, ale nie karną. Nie jest on Winckelriedem, który zebrał wszystkie ostrza dził skierował je w jedną stronę i wbił sobie w pierś.

Co zostaje z oskarżenia? Marsz? W pochodzie ze sztandarami, z muzyką i bębniami, rewolucyjny marsz na Warszawę, czy deklaracja na kongresie, w której jest zdanie: nie zejdziemy z drogi prawa i praworządności?

W Belgji w roku 1830 wybuchła rewolucja po wyjściu publiczności z teatru. Nasuwałby się więc wniosek, że należy ukarać dyrektora teatru, a może zamknąć wogóle teatry na całym świecie, aby uniknąć rewolucji. Jeżeli ktoś przyjdzie pod balkon prezydenta i będzie krzychał, aby prezydent ustąpił, to to nie jest jeszcze postępowaniem zamachowem. W roku 1920 po wojnie Witos jako szef rządu, dziękując żołnierzom za ich bohaterstwo, oświadczył: „przyniosicie do domu cnoty, które w was wsześcił Piłsudski“, a po roku 1926, po przewrocie majowym cofnął się, twierdząc, że może ci, którzy po nim przyjdą, będą rządili lepiej.

Dalej Szurlej charakteryzuje życie Witos od roku 1908, kiedy wszedł do Sejmu galicyjskiego i charakteryzuje świadków, którzy przekreślają słowa i podpisują później to wszystko, co mówiła im policja. Akt oskarżenia nie udowodnił Witosowi żadnej winy. Nie broni oskarżonych, bo oni nas bronią przed upodleniem, bezprawiem, chaosem. Nie chcę przesądzać wyroku, ale gdyby zapadł skazujący, to albo lud przestanie w oskarżonego wierzyć, co byłoby bardzo źle, albo przestanie wierzyć w sprawiedliwość, co byłoby jeszcze gorzej. Chcemy poszanowania godności i praworządności. Widzieliśmy, że jednego dnia stawał jako świadek były premier rządu, a nazajutrz jeden z byłych ministrów oświadczył że świadek kłamł. Stawał dyrektor biura sejmowego i nazwał prezesa jednego z najpoważniejszych klubów sejmowych „komiczną figurą“, a zgóry jak młot padają słowa „fajdan“, „złodziej groza publicznego“. Witos chce poszanowania godności społeczeństwa. — Jakikolwiek będzie wyrok, Witos wyjdzie z tej sali ze słowami: „nic to, bo tobie, Polsko, i tobie, ludu polski, stule!“ (w)

Z Rady ministrów

Warszawa, 22. 12. (Tel. wł.) W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady ministrów, ostatnie przed świętami, na którym postanowiono m. in. znieść powiat w Gniewie na Pomorzu oraz w Kolnie w woj. białostockim. (w.)

KONTO KOMITETU

nieślenia pomocy biednym i bezrobotnym na miasto Poznań P. K. O. nr. 213 005.

Z włóczgi po Balkanie

W stolicy Albanji — Bazary bulgarskie

(Od własnego korespondenta).

Sofja, w grudniu.

Jeszcze niedawno stolica Albanji, Tirana, była wielką wsią; miała co prawda około 20 tys. ludności ale „architektura“ jej stała niżej wszelkiej krytyki. Były to przeważnie parterowe domki, zbudowane z niepalonych bloków spajanych cegieł, i krzywe uliczki, pokryte według tureckiego zwyczaju, w zimie błotem po kolana a w lecie kurzem po kostki. Tu i tam ulica oświetlona była naftową latarnią, która gasła przy silniejszym podmuchu wiatru a obywatele stolicy, o ile wieczorem wychodzili z domów, musieli brać ze sobą latarki, aby przy ich pomocy odszukać sobie drogę. Albańskie ministerstwa i urzędy były umieszczone w nawpół zapadłych „chajdach“ a urzędnicy siedzieli przeważnie w kawiarniach. Jedyną zajmującą dzielnicą był bazar z licznymi kramami i barwnym krzykliwym życiem.

W ostatnich jednak trzech latach Tirana tak się zmieniła, że nikt by jej nie poznał. Z wielkiej wsi zamieniła się na wcale porządne miasto o szerokiach, nowoczesnych ulicach, z elektrycznym oświetleniem, kilkoma czystymi hotelami, kawiarniami i licznymi restauracjami. Obecnie codziennie buczą się stare chaty i na ich miejscu wznosi się nowoczesne budowle. Ciemne zakamarki bazarów znikają a miejsce ich zajmują domy towarowe z żelaza i betonu z nowoczesnie urządzonymi składami i plakatami reklamowymi cudzoziemskich, zwłaszcza włoskich firm. Po wycentrowanych ulicach jeżdżą autobusy i luksusowe auta a urząd budowlany wybudował już parki i zorganizował służbę, mająca przestrzegać czystość i przepisy higieny.

Plan miasta jest dziełem inżynierów włoskich Brasiniego i di Fausto. Centrum miasta tworzyć będzie monumentalny gmach parlamentu, dokola którego wzniesione zostaną ministerstwa i urzędy, podczas gdy na siedziby przedstawicieli korpusu dyplomatycznego przeznaczono dzielnicę wilową.

Ludność Albanji, która od setek lat utraciła kontakt ze światem kulturalnym, nagle jakgdyby przebudziła się z długotrwałego snu i bardzo chętnie przyjmuje te innowacje. Za lat kilkadziesiąt z dzisiejszych dzikich plemion albańskich nie będzie ani śladu.

A cóż to jest właściwie bazar, o którym przed chwilą wspominaliśmy i który w Albanji wkrótce należeć będzie do przeszłości. Najlepszą odpowiedź na to pytanie znajdziemy, podróżując po Bułgarii, gdzie bazyry zachowały się do dnia dzisiejszego w prawie niezmienniej formie.

Refrenem i piosnką, która się powtarza na wszystkich bazarach całego półwyspu bałkańskiego jest tak ulubione na wschodzie targowanie się, proponowanie trzeciej lub czwartej części usłyszanej ceny, aby potem zejść się w połowie drogi. Od Sofji i Płowdiwa, aż po najpiękniejszy bazar w Samokowie, gdzie człowiek co chwilę oczy przeciera, aby przekonać się, czy przypadkiem pod wpływem jakichś czarów nie ocknął się o kilka stuleci wcześniej, kiedy to świat był jeszcze tak barwny i malowniczy.

W sofijskim targowisku wiszą całe półówki skopów i wotów a pod wysoką halą pachnie bliskością Dunaju i morza. Dokola słychać jedynie nawoływania t. zw. „vaksa - dżiu“ — czyścicieli obuwia lub tragarzy, którzy dzięki swym zarostom twarzom wyglądają raczej na zbójów,

Lecz wszystko to jest jeszcze niczem wobec tej krętaniny zwierząt i ludzi, którzy idą i wracają, popycniają się i oderżają na całym obszarze bazaru, który zajmuje kilka ulic. Zobaczyć tam można niesłychanie drobne osły i konie, ozdobione często barwną uprzęcią, potężne bawoły w drewnianym jarzynie na karku psy wszelkich wielkości i ras. Żywe kury i koguty ze związanymi nogami a za nimi znów malowane wozy z okolic Sofji, t. zw. Szopów, którzy w czasie deszczu dostojnie wyglądają w swych samodzielnym płaszczach, zarzuconych na silne barki dobrych żołnierzy, jakimi są wszyscy mężczyźni na Bałkanie. Dokoła słychać krzyk, na woływanie, trząskanie biczów, zachwalanie towarów, kwik prosiat, ryjących w błocie na samym środku niebrukowanych ulic i głosy sprzedawców wyrobów kosmetycznych, którzy aż do ochrypnięcia zachęcają do kupna gwarantowanego europejskiego pudru. I ten dopiero „europejski puder“ zwraca uwagę naszą na coś, co odczuwaliśmy tu od pierwszej chwili przybycia, mianowicie jest to już nie Europa lecz Bałkan. A dzisiejszy wschód, to wcale nie Turcy w turbanie, siedzący wygodnie na sofie lub dywanie, lecz przedewszystkiem piękne, płodne cyganki z dzieckiem na ręku, wolno i z gracją poruszające się w swych szerokich, barwnych szarawarach. Sprzedają one drobniutki a jedna z nich znacznie już starsza ma na ramieniu papugę, która dziobem wyciąga kartki z przepowiedniami i jest wiernym obrazem swej pani, starej czarownicy.

W innym miejscu tłum zebrał się dokoła jakiegoś grubasa w fezie, który siedzi na wzniesieniu przy malutkim pianinie. Uderza w klawisze i śmiesznie pokaszlując, skrzeczającym głosem wysławia jakąś piosenkę. Kobiety stamtąd uciekają, gdyż okazuje się, że piosenka przeznaczona jest wyłącznie dla mężczyzn. I to jest prawdziwym obliczem wschodu, który stale jeszcze, po dawnemu dzieli świat na dwie połowy, na mężczyzn i kobiety. Podział ten spotkać tu możemy w parlamencie, w prawosławnej cerkwi, w tureckim meczecie a nawet w bazarach w piosenkach wędrownego muzykanta.

Inny znów obraz wschodni leży tuż obok i wabi przepychem purpury i złota: to płomienne góry papryki i olbrzymie kopce melonów, złotych i zielonych, które są napojem i posiłkiem, na różny sposób przyrządzanym przez najbiedniejszych. W tej właśnie chwili przeciska się między nami t. zw. „koczerek“, t. j. sprzedawca pieczonych melonów, co jest tutaj jednym z najulubieńszych delikatesów.

Nad krzykiem, kłótniami i rykiem wózków, ludzi i zwierząt unosi się ostra woń pieczonej skopowiny i ciasta, smażonego na oleju. Na straganach widzimy dziwne i wcale smaczne potrawy — kawałki mięsa wetknięte na rożen, napój z żyta lub rozmaite sery. Niezwykły też jest widok z ulicy do piekarni, gdzie w ciasnej ubikacji piekarz przy pomocy starodawnych urządzeń wyrabia w dzieży ciasto, rzuca je w otwartą czelusnę ognistego pieca i w postaci upieczonego już chleba sprzedaje przez drzwki tłoczącym się tutejszym obywatelom, którzy znaczną część dnia spędzają pod gołym niebem.

Na sofijskich bazarach wyklada się i sprzedaje najniemożliwsze i najniepotrzebniejsze rzeczy, jak polamane łyżki, podwiązki, porwane szelki, stare nakrywkki, kawałki ram, gwoździe, zepsute zegarki i t. p. przedmioty, dokoła których w przeciwnieństwie do angielskiego „Times is money“ przez cały dzień tłoczą się gromady dzieci i starszych, gapiących się na wyłożone tu „skarby“.

Dalej widzimy niskie, drewniane budynki, gdzie sprzedaje się ubrania, bieleznię, buty, papucze, kapelusze i czapki. Są to prawdziwe rudery, z krzywymi oknami i drzwiami, które robią wrażenie, że rozsypią się jeszcze przed wieczorem.

Przeciskamy się przez uliczki, w których stoi, paląc tytoń, cała gromadka mężczyzn; przeciskamy się z obawą, aby nie zawadzić o ich rękaw i nie

przynieść do domu czegoś niepotrzebnego, nieoczekiwanego. Na rękach właścicieli tej brudnej odzieży błyszczą klejnoty bułgarskie, stare i współczesne, prawdziwe i podrobione, wielkie złote pierścienie i kule łańcuchy, opasujące ich brzuchy.

Kobieta w Bułgarii jest pracowita a mężczyzna jest dobrym gospodarzem, który poza kawą i tytoniem niema prawie żadnych potrzeb. Jednakże w niedzielę oboje muszą iść do kościoła pięknie ubrani, chociażby nawet w swej chałupie posiadali tylko cztery gołe ściany. Wówczas to upodobania wschodu przebijają z zapinek z masy perłowej, pierścieni, pasów, krzyżyków i łańcuchów, które w promieniach słonecznych błyszczą i mienią się wszystkimi barwami tęczy. A dokoła nas ulica sofijska krzyży, śpiewa, woła i śmieje się zarówno głosami ludzi jak i zwierząt.

T. M.

Tragedja rodzinna we Lwowie

Zona kolejarka w ataku szału udusiła dwoje swych dzieci poczem powiesiła się

Lwów, 21. 12. (PAT.) Dziś przed południem na przedmieściu Lwowa na Lewandówce w mieszkaniu ślusarza kolejowego Ostrówki rozegrała się tragiczna scena. Żona Ostrówki, 30-letnia Franciszka w nagłym ataku pozbawiła

życia 2 swoich dzieci, 7-letnią córkę i 5-letniego syna, dusząc je pętlą, zarzuconą na szyję. Następnie matka powiesiła się.

Ostrówko, powróciwszy do domu, usiłował popełnić samobójstwo.

Katastrofa samochodowa konsula niemieckiego w Katowicach

Eksplozja i pożar samochodu pod Zwickau — Właściciel samochodu spalil się na węgiel

Katowice, 21. 12. (PAT.) Na szosie między Mikułowem a Mokrem uległ dziś wypadkowi samochodowemu gen. konsul niemiecki w Katowicach dr. Quiring, jego zastępca dr. Fischer oraz radca sądu z Bytomia Tyczka. Samochód, wskutek ślizgawicy, wpadł na przydrożne drzewo. Dr. Quiring odniósł ranę czoła, dr. Fischer obrażenia wewnętrzne a radca Tyczka lżejsze rany.

Rannych przewieziono do szpitala.

Lipsk, 21. 12. (PAT.) Na drodze Meerane-Zwickau wydarzyła się dziś rano katastrofa samochodowa, której ofiarą padł przedstawiciel firmy Daimler-Benz, 36-letni kupiec Wolfersdorf z Zwickau. Wolfersdorf poniósł śmierć na miejscu.

Przyczyną katastrofy była nadmierna szybkość jazdy. Wskutek eksplozji zbiornika samochodu spłonął. Z pod samochodu wydobyto zwęglone i zniekształcone zupełnie szczątki Wolfersdorfa.

Pożar starożytnego zamku w Sztutgarcie

Zamek był wybudowany przed 1000 lat a odrestaurowany w obecnej postaci w 1578 r.

Berlin, 21. 12. (Tel. wł.) W starym zamku w Sztutgarcie wybuchł dziś popołudniu pożar, który w krótkim czasie przybrał wielkie rozmiary. Całe wschodnie skrzydło zamku zostało zupełnie zniszczone. Praca straży ogniowej była znacznie utrudniona z powodu mrozu. Skrzydło zachodnie, przylegające do placu Schillera, jest najniebezpieczniej zagrożone, to też w tem skrzydle oddział czerwonego krzyża urządził sta-

cję opatrunkową. Do wieczora 30 strażaków zatrulo się dymem; 14 z nich przewieziono do szpitala.

Wszystkie dzieła sztuki we wschodnim skrzydle zostały zniszczone.

Berlin, 21. 12. (PAT.) W starożytnym zamku sztutgardzkim wybuchł dziś z niewyjaśnionych przyczyn olbrzymi pożar jednocześnie na 2 piętrach. Od południa do późnego wieczora nie zdołano ognia ugasić; prze-

rzuca się on błyskawicznie ze skrzydła na skrzydło.

W akcji ratunkowej biorą udział wszystkie oddziały okolicznej straży pożarnej. Do pomocy wezwane zostały również oddziały Reichswehry. Ze względu na kłęby gryzącego dymu straż prowadzi akcję ratunkową w maskach gazowych i przy pomocy aparatów tlenowych. 20 strażaków dymu ciężkiemu zatruci dymem. Pożar przybiera olbrzymie rozmiary. O godzinie 13,30 zawałiło się poddasze w jednym ze skrzydeł zamku. Z wjeź, łączącej oba skrzydła, pozostały tylko ściany, grożące każdej chwili zawaleniem. O godz. 16 zawałiła się ściana szczytowa wschodniego skrzydła, przyniatając kilku strażaków. Życiu ich zagraża wielkie niebezpieczeństwo.

Zamek ten był wybudowany przed 1000 lat a odrestaurowany w obecnej postaci w 1578 r.

Berlin, 21. 12. (PAT.) Nadchodzące w dalszym ciągu wiadomości o pożarze zamku w Sztutgarcie potwierdzają przewidywania o rozmiarach katastrofy. Całe wschodnie skrzydło zamku przedstawia jedną ruinę. Pozostała tylko ściana frontowa. W mieszkaniu wdowy po b. prezydencie Ebercie, znajdującym się w prawym skrzydle, pastwą płomieni padły drogocenne zbiory artystyczne. W sąsiedniej sali posiedzeń spłonęły stare prace sztukatorskie i cenne obrazy.

Berlin, 22. 12. (Tel. wł.) Ze Sztutgartu donoszą:

Po jedenastu godzinach uciążliwej pracy, której ofiarą padło 35 strażaków, zatrutych lub rannych, udało się pożar zamku opanować. Ściany skrzydła północnego i południowego wytrzymały próbę ogniową i skrzydła te ocalały. Zupełnie zniszczone zostało skrzydło wschodnie.

Wyrok w sensacyjnej rozprawie

Berno, 21. 12. (Tel. wł.) Tutejszy sąd przysięgłych rozpatrywał dziś ponownie sprawę dr. Riedla i Antonji Gualia, oskarżonych o otrucie w roku 1925 żony Riedla arsenikiem. W pierwszej instancji oskarżeni zostali skazani na 20 lat ciężkiego więzienia.

Po wznowieniu rozprawy sąd przesłuchał szereg nowych świadków i wydał wyrok, uwalniający oskarżonych od zarzutu zabójstwa. Riedel i Gualia zostali skazani jedynie za spędzenie płodu.

Licytacja klejnotów b. dynastji bawarskiej

London, 21. 12. (PAT.) Tutejszy dom handlowy Christie sprzedał z licytacji klejnoty rodzinne b. bawarskiego domu panującego Wittelsbachów. Za sprzedane klejnoty osiągnięto sumę 39 300 ft. szt. Słynny Diament Błękitny z kolekcji Wittelsbachów sprzedany został za 5 600 ft. szt. a diamentowa tiara za 7 000 ft. szt.

Podczas dzisiejszej licytacji, na której oprócz klejnotów rodziny Wittelsbachów sprzedawano również i inne przedmioty, osiągnięto ogólną sumę 86 963 ft. szt.

WŁADYSŁAW DRZEWBET MOST POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

70)

— Jeszcze u schyłku życia jedną niedzielę radosną dał mi Pan! Nie uwierzycie państwo, co znaczy dla proboszcza na wsi miły gość! Wszak i my, księża, pragniemy mieć kontakt ze światem wewnętrznym i styścić z ust, a nie z gazet, czy i co się na świecie dzieje, jakie są dziś poglądy, co się myśli i co robi! Chodźcież jednak państwo na kawę. Ja muszę już do kościoła przygotować się trochę do nabożeństwa.

Przy kawie opowiadał Henryk: — Otóż, moi państwo, dowiedziałem się to i owo o onej parze, która zajęła obecnie koszarkę. O kim mam mówić nasamprzód? — spytał.

— O panie Adeli — wypsnęło się Aleksandrowi, czerwieniejącemu się jak panna.

— Ha, cwaniaku, niecnoto! — wołał Henryk. — Ty się już w niej durzysz. Ale nic z tego, wybijże to sobie z głowy, bo ja do takiej bratowej bym się nie przyznał! Podobno ma być bardzo ładna — to zaiste przynęta niebezpieczna, ale, Szasza, nie waz mi się poważ-

nym z zamiarów wobec niej żywić! — Potrząsnął mi pięścią pod nosem z wielce komicznym wyrazem twarzy — bo bym cię wyklął, wydziedziczył, błogosławieństwa ślubnego bym odmówił, a zresztą pocieszę cię... Ona ma wyjść zamaż za... zgadnijcie państwo?... za Krostal!

— Jakto? Za Krostal! — zdziwili się wszyscy. — Wszak są, jak mi oboje zgodnie oświadczyli, w bardzo bliskim pokrewieństwie. A zresztą Krost jest żonaty i ma rodzinę.

— Ha, ha! W jakim pokrewieństwie? — śmiał się Henryk. — Brat i siostra w Chrystusie. On stąd pochodzi — ona z Litwy. Nigdy się przedtem nie znali. Krost ma rodzinę, to prawda, ale się z żoną rozwodzi. Wkrótce, zdaje się, rozwód dostanie, bo zmienił wyznanie na wschodnie czy zachodnie, północne czy południowe — nie wiem dokładnie. Obecnie toczą się jeszcze sądowe pertraktacje o zabezpieczenie bytu rodzinie, lecz już dobiegają końca, bo Krost jest dość majątny i może dać znaczne odstępnę.

— No, no, no! — Kiwali wszyscy głowami. Karol i Emilia ubolewali, że takie ważne i święte rzeczy załatwia się tak prosto jakby chodziło o kupno lub sprzedaż domu. Aleksander zaciśkał pięści i klął Krostal, życząc mu nagłej i niespodziewanej śmierci.

Jadzia dziwiła się najwinnie, jakto przed ślubem można już mieszkać ra-

zem z narzeczoną — a Henryk śmiał się i ręce zacierał, jakby jakiś dobry interes zrobił.

— Podam wam jeszcze pewne szczegóły z przeszłości panny. Wiadomości te mam od detektywów prywatnych — za prawdziwość nie ręczę, bo i detektyw może mieć mylne informacje.

Otóż panna przechodziła jakiś ciężki zawód miłosny, trula się, odratowali ją, potem zaczęło się dziać odwrotnie. Dla niej się truli i strzelali mężczyźni, i to rzecz charakterystyczna — sami żonaci. Jakie jej prowadzenie się było i jest, nie mogło biuro w żaden sposób prawdy dociec. Ogólnie powiadomili mnie, że źle o niej nie mówią.

— Jakim sposobem pan, panie Henryku — dopytywała się Emilia — tak szybko otrzymał te wszystkie wiadomości? Boć dopiero coś dwa dni, jak panna tu zawitała.

— We wtorek z rana byłem u Krostal w sprawie tego kapitalnego wstrzymania robót. Gdyśmy najważniejszą sprawę omówili, zapytałem go — dlaczego ciebie, Karolu, z koszarki usunął i poco mu cały taki wielki dom? Zmieształ się. Przyjście tu — powiada — moja kuzynka. Trochę będzie mi pomagała w pracy biurowej, a głównie dla odpoczynku, i pobytu na świeżem powietrzu. Trudno — mów mi — byś się tak gnieździł wszyscy razem. To młoda panna — ja by obecność mężczyzny krepowała.

— Coś zwąchałem. Pytam się wprost, jak się nazywa ta panna i skąd — bo mi równocześnie Szasza przyszedł na myśl. Zawahał się. Po chwili rzekł: Niema co tajemnicy robić, bo przecież gdy przyjedzie, wszyscy będą wiedzieli. Nazywa się Adela Kuwejkówna i przyjeżdża z Warszawy. Przesłaliśmy na inny temat. Gdy wrócił do domu — telefon w ruch — biuro detektywów prywatnych w Warszawie, mówię im, że szczegółowe wiadomości mieć muszę najpóźniej do soboty. W sobotę rano pocztą lotniczą i posłańcem dostałem list z wiadomościami.

— Tak, tak! Drogi bracie mój zdony! — mówił, zwracając się do Aleksandra, — zwin chorągiewkę! My z panią Emilią wyszukamy ci na żo-neckkę cudo - dziewczę, już mamy upatrzoną — tylko kwestja, żeby cię chciała, boś trochę za mało dowcipny.

Aleksander odsyłał ich w duchu do wszystkich djabłów i żuł gorycz w ustach, bo ta z koszarki udała mu się okrutnie.

— Po obiedzie wyszli wszyscy spacerem w stronę rzeki i mostu, wspominając te miłe chwile, kiedy to nimi był i inny panował.

— Panie Heniu! — zwróciła się Jadzia do narzeczonego, a o panu Krostal co pan jeszcze wie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Wtorek, 22 grudnia 1931.

Słońce: wschód 8,01 — zachód 15,40 —
długość dnia 7 godzin 39 min.
Księżyc: wschód 13,17 — zachód 5,44 —
przed pełnią.
Kal rzk.: Zenon — jutro Wiktorja P. i M.
Kal słow.: Drogomir — jutro Sławomir.

Zebrania

Dziś o 18 Tow. Przemysłowców im. Sobieskiego — uroczystość gwiazdkowa dla sierot w Domu Kat. na Śródece;
o 19.30 Tow. b. Zolnierzy 14 p. a. p. w świetlicy 3 baterji w koszarach, ul. Solna;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (krawcy) w salce Koła Senjorów, al. Marcinkowskiego 26;
o 20.30 Komenda Drużyn Błękitnych Zw. Hallerczyków — urocz. opłatka w Domu P. K. E., ul. Słowackiego 19.
Jutro o 18.30 Rada miejska, w sali ratuszowej.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka pod Złotym Lwem, Stary Rynek 75. — Apteka Sapieżyńska, plac Sapieżyński 1. — Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo 76. — Apteka pod Eskulapem, plac Wolności 13.
Wilda: Apteka „Fortuna“, Górna Wilda 96. — Apteka przy Bramie Wilddeckiej, Górna Wilda 3.
Lazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marszałka Focha 47.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickiewicza 22. — Apteka „Pod Opatrznością Boską“, ul. Dąbrowskiego 76.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Wiktorji z Antczaków Jasiakowej o godz. 14.30 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Władysława Nowaka o godzinie 15 ul. Działynskich 1. — Śp. Elsy z Winklerów Czekajki o godz. 15 z kapł. cment. Św. Mateusza, ul. Rolna. — Śp. Feliksa Mroczkiewicza o godz. 15.15 z kapł. cment. Św. Marcjanna ul. Bukowska.

LEO FUKS w „SŁONCU“

LEO FUKS, znakomity komik-ekscenryk, jeden z najoryginalniejszych i najznakomitszych artystów polskiej rewji, którego krytyka uznawała jednomyślnie za wprost rewelacyjny talent, który przed kilku tygodniami występował już w Poznaniu przez kilkanaście dni z niebywałym powodzeniem, przybywa do Poznania i wystąpi jedyny raz w sobotę dnia 26 grudnia b. r. o godz. 11-wieczorem w teatrze „Słońce“.

Po swoich niebywałych tryumfach w Poznaniu FUKS reklamy więcej nie potrzebuje! Zarówno publiczność, jak i prasa uznawa go jednomyślnie za najoryginalniejszego artystę. Jak w ostatnich latach zabłysł na firmamencie polskiej sztuki teatralnej. Po występie Fuksa w Poznaniu pisał „Dziennik Poznański“: „Pierwsze miejsce należy się p. Leo Fuksowi, którego produkcje „Globrotter“, „Gość weselny“ i inne, stoją na tak wysokim szczeblu artystycznym, że mogłyby być ozdobą każdego programu każdej rewji europejskiej. P. Fuks daje między innymi parodię Charlie Chaplina i mamy przekonanie, że nie jest to wcale przypadkowe. Pomiędzy sztuką wielkiego komika filmowego a rodzajem talentu p. Fuksa istnieje bardzo głęboko sięgające pokrewieństwo!“

W sobotnim wieczorze (drugie święto Bożego Narodzenia) udział przyjmą ponadto inni znakomici artyści Rewji Warszawskiej, między innymi głośna polska piosenka charakterystyczna **NOWICKA** z „Morskiego Oka“ i świetny komik **JERZY BORUNSKI**. Bilety po cenach najniższych od 1—4 zł są do nabycia w składzie cygar p. Szejbrowskiego, ulica Gwarna nr. 20. Tel. 56-38. z 173

Teatr Polski

DZIŚ — „Ich synowa“.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Dziewczę z Chin“.

Teatr „Uśmiech“

DZIŚ — Teatr nieczynny.

Nagroda literacka

Warszawa, 21. 12. (PAT.) Tow. Literatów i Dziennikarzy przyznało swoją nagrodę doroczną za r. 1931 Wacławowi Grubińskiemu za tom nowel pod tyt. „Człowiek z klarnetem“.

Katastrofa szwedzkiego statku

Gdańsk, 21. 12. (PAT.) Podczas burzy w zatoce gdańskiej został przewrócony przez fale szwedzki statek motorowy „Sixten“.
Statek ten został obecnie wyrzucony przez fale na brzeg z połamaniami masztami. Załoga, składająca się z 6 osób, zginęła. Ciało 2 marynarzy fale wyrzuciły na brzeg w pobliżu Gdańska.

Niemcy mogą płacić, ale nie chcą

Prasa francuska obrożeniach niemieckich i propagandzie rewizjonistycznej

Paryż, 21. 12. (PAT.) Niepokój, którego wyrazicielem był wczoraj w dzienniku „La Republique“ socjalista-radykał Pfeifer ogarnął dziś całą prasę, która jest nastrojona nadzwyczaj pesymistycznie. Dzienniki twierdzą, że Niemcy mogą płacić swoje długie i należyte z tytułu odszkodowań, lecz nie chcą tego uczynić.

„Granica nasza została naruszona kilka razy w czasie ubiegłego stulecia — pisze „L'ami du Peuple“. „Mówią, że Niemcy zadowoliliby się małym np. posiadaniem armji równej siłom naszej armji. Dlaczego nie wymagałyby one

również marynarki wojennej, równej marynarce angielskiej, lub awiacji, równej siłom lotnictwa włoskiego? Jeden z naszych kolegów dziennikarzy, który powrócił z tamtej strony Renu komunikuje, że sąsiedzi nasi obawiają się Polski. Co za żarty! Polska słyszy, tak jak i my, ciągle groźby rozbioru jej ziem, które stale wypowiadają hitlerowcy i stahlhelmowcy. Oczywiście, że Polska wydaje konieczne zarządzenia, tak jak i my, aby bronić w razie potrzeby nienaruszalności swego terytorjum. Jest to oczywiście jej prawem i również jej obowiązkiem“.

Nadużycia na „Pewuce“ przed sądem

Wyrok ogłoszony zostanie dziś przed południem

Mowa obrońcy mec. dr. Rosnera, wygłoszona w ub. sobotę po południu, trwała do godz. 19.30, poczem po krótkiej przerwie zabrał głos obrońca inż. Oppeln-Bonikowski, adwokat Izyski, który w nastrojowym przemówieniu podkreślił ogrom pracy Bronikowskiego dla P. W. K. Oskarżonemu nie można zarzucić czynów, objętych aktem oskarżenia. Przecież gdy Orański i Hofman zamierzali zniesławiać Bronikowskiego, ten ich natychmiast zaskarżył i uzyskał pełną satysfakcję, gdyż obu ich zasądono. Orański — filar oskarżenia — ma ciemną przeszłość a pozatem skradł weksle Bronikowskiego i stąd też pochodzi nienawiść jego do oskarżonego.

Mec. Gayda w swej mowie obrończej podkreśla, że rozprawa karna odbywa się w cieniu procesu cywilnego, jaki wytoczył Wiliński wystawie. Pretensja jego jak cień zawisa nad bilansem likwidacyjnym P. W. K. Od wyniku tego procesu miały zależeć różne gratyfikacje. Dlatego też P. W. K. — mówi obrońca — podjęła walkę podjazdową, aby zgnębić przy pomocy rodmuchanej sprawy karnej swego wierzyciela Wilińskiego. Obrońca popiera swe twierdzenie całym szeregiem przykładów, jak np. tym, że w toczącym się procesie karnym obaj znawcy są honorowani przez P. W. K. Dalszą niezwykłością tego procesu jest fakt, że świadek Broda również otrzymywał wynagrodzenie i to bardzo wygórowane, bo aż 800 zł. Drugi cień, który raził niektórych urzędników Pewuki — to fakt nabycia przez Wilińskiego majątku Otorowo. Obrońca na podstawie cyfr, ilustrujących obroty w przedsiębiorstwie Wilińskiego, starał się wykazać, że W. mógł nabyć ten majątek z godziwych zysków.

Następnie obrońca Gayda omówił przyczyny, wskutek których P. W. K. miała ponieść wysokie straty i usiłował tu wykazać nieścisłości w orzeczeniach znawców oraz dowiesć, że P. W. K. żadnych strat nie poniosła. Czwarci cień, który mógłby ewentualnie zaciemnić sprawę, to pozycje kosztów handlowych, które jednakże, zdaniem obrońcy, nie mogą stanowić dowodu winy Wilińskiego, skoro rozprawa nie wykazała, że koszt te zostały wypłacone Bronikowskiemu jako łapówka. Prokurator — mówi obrońca — nie usiłował nawet uzasadnić w sposób przekonywujący momentu, któryby wykazał, że wszyscy oskarżeni działali w ścisłym porozumieniu. Wspólne działania w zamiarze oszukańczym na szkodę P. W. K. tu nie było. Obrońca opiera swe twierdzenie na tem, że tylko dwóch oskarżonych mogło sobie pozwolić na obrońców. Z tego powinno wynikać, że zarzut oszustwa w bandzie na około 350 tys. zł nie może być realny. Reszta oskarżonych żyje obecnie w nędzy. W końcu obrońca szczegółowo omawiał zarzuty oskarżenia, dotyczące rzekomych oszustw przy robotach akordowych i wskazał na charakterystyczny moment, że nawet fachowcy miejscy, występujący jako świadkowie, nie mogli dokładnie wykazać, ani określić, jakie roboty wykonał Magistrat. Zdaniem obrońcy, zarzut, że Wiliński likwidował za prace, których wogóle nie wykonał, lub wykonał w mniejszym zakresie, winien zupełnie opaść.

Wszyscy obrońcy wniosli o uwolnienie swych mandantów.
Wyrok zapadnie dziś o godz. 11-tej. (z.)

Węgiel dla biednych i bezrobotnych

Komitet do spraw bezrobocia na m. Poznaniu podaje do wiadomości zainteresowanych, że węgiel można odbierać za kwitami komitetów parafjalnych na bocznicy dworca towarowego przy placu Prez. Drwęskiego od dzisiaj godz. 10 rano.

W następnych dniach węgiel wydawany będzie od godz. 8 rano do 1 w południe.

Piękny czyn

A. Grzymała-Siedleckiego

A Grzymała-Siedlecki ofiarował pewien procent z dzisiejszego przedstawienia „Jego synowej“ w Teatrze Polskim na cele Konferencji Św. Wincencjego a Paulo parafji Św. Marcińskiej.

Mamy nadzieję, że liczne grono obywateli miasta Poznania zechce spędzić dzisiejszy wieczór w miły sposób, popierając jednocześnie zasłużoną instytucję.

Ostatni dzień

Wystawy Kaszubskiej

Wystawa ta, mieszcząca się w salach Seminarjum Żeńskiego im. J. Słowackiego, cieszy się ogromnym powodzeniem wśród szerokich warstw społeczeństwa. Liczne pochlebne głosy prasy i duża frekwencja są najlepszym dowodem jej wartości.

Z pośród wielu działów na specjalne zainteresowanie zasługują piękne hafty i oryginalna ceramika ludowa. W dziale muzycznym znajdują się pieśni kaszubskie ze zbiorów F. Nowo-

wiejskiego. Cenne wydawnictwa i czasopisma zapełniają szereg gablot. Na ścianach znajdują się obrazy najznakomitszych naszych marynistów. Grafiki L. Wyczółkowskiego przedstawiają w doskonałej formie krajobraz pomorski. Na uwagę zasługuje flora i fauna Bałtyku.

Ciekawa ta wystawa otwarta jest dzisiaj po raz ostatni od godz. 15 do 17 w seminarjum przy ul. Marszałka Focha 90.

Ujęcie szajki włamywaczy

W tych dopuszczono się kradzieży z włamaniem w mieszkaniu p. Stanisława Stańskiego przy ul. Mostowej nr. 26. W toku śledztwa policja natknęła się na dobrze zorganizowaną szajkę włamywaczy i złodziei, a na ślad jej naprowadziło aresztowanie niejakiego Stanisława Malarczyka z Poznania.

Okazało się, że szajka ta wybrała sobie za teren kradzieży nie tylko miasto Poznań, ale także okolice. Głównym terenem złodziejskich występów były jarmarki. Herszta bandy, Ludwika Głowacza ujęto w chwili, gdy wracał z wyprawy złodziejskiej ciągnięciem z Szamotuł, wioząc z sobą skradziony łup. W towarzystwie Głowacza znajdował się wspólnik jego Stefan Gostyński, nie mający podobnie jak Głowacz stałego mieszkania. Ponadto aresztowano czwartego członka bandy, Stefana Klanowskiego z Poznania. W toku dochodzeń wspomnianej szajce złodziejskiej udowodniono 6 kradzieży z włamaniem a w szczególności u p. Stanisława Stańskiego na sumę 300 zł, w Hotelu Europejskim przy ul. Marsz. Focha 27 na sumę 1500 zł; w Nowym Tomysku u p. Elizy Zither na sumę 1000 zł; we

Wronkach u p. Czesława Przybyszewskiego na sumę 500 zł i w Poznaniu w hotelu Wiktorja również na 500 zł.

Część łupu znaleziono u członków wspomnianej bandy złodziejskiej a poszukiwanie towaru naprowadziło na ślad 4 paserów. Trzech z nich aresztowano. Włamywaczy i paserów odstawiono do więzienia sądowego w Poznaniu. (k.)

Zamach samobójczy

W Bydgoszczy usiłował popełnić samobójstwo 20-letni maturzysta Zygmunt M., który postrzelił się z rewolweru w pierś.

Przyczyną zamachu samobójczego był zawód miłosny. (k.)

Skutki pijaństwa

Policja aresztowała Czesława Kistowskiego (ul. Matejki 11), który w stanie nietrzeźwym wtargnął do mieszkania p. Zygmunta Januszewskiego przy ul. Łukaszczyka 2 i spowodował bójkę na tle porachunków osobistych. (k.)

Wypadki na ślizgawce

Podczas ślizgania się na starym kanale w Bydgoszczy załamał się na lodzie 9-letni Leonard Sadowski i poczył tonąć. Chłopca wyratował mieszkaniec Bydgoszczy p. Leon Plewa.

W temsamem miejscu tego samego dnia wydarzył się drugi wypadek. Na słabym lodzie załamał się nieletni chłopiec Franciszek Szulc, którego wyratował p. Alfons Krause z Bydgoszczy. (k.)

TEATRY

Kopciuszek w Teatrze Polskim

To przepiękne widowisko fantastyczne pióra A. Walewskiej wystawia Teatr Polski po raz pierwszy w sobotę, 26 bm. o godz. 3 popoł. po cenach niższych. Fascynująca baśń dla dzieci i młodzieży, wspaniale wystawiona i odegrana najlepszymi siłami zespołu, jest prawdziwą atrakcją świąteczną dla naszych „pociech“. Wszyscy rodzice powinni z pewnością zaopatrzyć się w kasie teatru w bilety wstępu, gdyż zainteresowanie „Kopciuszkiem“ jest olbrzymie. Dziś „Ich synowa“ — grana stale niemal przy wyprzedanej widowni.

Z Teatru Nowego

W głębi tajemniczych świątyn chfińskich, w przepysznych komnatach potężnego mandaryna, na egzotycznej tle barwnego życia Wschodu rozwija się niezwykle ciekawa akcja interesującej nowości Lengyela „Dziewczę z Chin“, wystawianej w dniu dzisiejszym w Teatrze Nowym. Tytułową rolę dziewczyny chińskiej kreuje p. Cieszkowska.

„Awantura w raj“ — oto tytuł jutrzejszej premjery, która zapowiada się jako najweselszy spektakl Poznania dzięki niezwykle humorowi i niesłychanie dowcipnej fabule. Przekomiczne sytuacje, ustawiczne qui pro quo — i niezmiernie bogactwo typów, przewijających się przez scenę — stwarzają atmosferę stałej, rozbawionej wesołości i wybuchów szczerego, huraganowego śmiechu.

„Kot w butach“ — ulubiona bajka dzieci poznańskich, wchodzi na repertuar świąteczny w dniu 26 bm. o godz. 3,30 po południu.

Teatr operetkowy „Uśmiech“

Dziś, jutro i we czwartek teatr z powodu prób nieczynny.

W pierwsze święto wystawia teatr o godz. 3 popołudniu przepiękną operetkę „Czar walca“. Wieczorem atrakcyjna operetka-rewja „Cnotliwa Zuzanna“ z niezrównaną Fontanką w roli tytułowej. W sobotę po południu po raz ostatni romantyczna operetka Lehara „Kraina uśmiechu“ z świetnym tenorem scen zagranicznych K. Czarnieckim. Wieczorem farsowa „Cnotliwa Zuzanna“. Na zakończenie okresu świątecznego w niedzielę po południu dany będzie raz jeszcze „Czar walca“ w premierowej obsadzie, wieczorem przebój tegorocznego sezonu „Cnotliwa Zuzanna“. Wspaniały balet, śliczne dekoracje projektu prof. Jarockiego i orkiestra pod batutą dyr. Wojciechowskiego.

Bez wątpienia cały Poznań, chcąc spędzić święta w atmosferze niefrasobliwego humoru, wesołości i artystycznych wrażeń, tłumnie wypełni sympatyczną salę „Uśmiechu“.

NIECH NIKOGO NIE ZBRAKNIĘ —
W KARNYCH SZEREGACH O. W. P.I

Odczyt o Conradzie w Gdyni

Gdynia, 22. 12. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym wicekonsul angielski w Poznaniu p. Massey przewodniczył tu wykładowi Instytutu Bałtyckiego, wygłoszonemu przez prof. Dyboskiego na temat żywiołu morskiego w twórczości Józefa Conrada.

Po wstępnym przemówieniu konsula Massey, wygłoszonem w języku angielskim, liczni słuchacze, wypełniający salę Szkoły morskiej, przez 2 godz. towarzyszyli z przejęciem biegowi myśli świetnego prelegenta i usiłowali przy jego pomocy wnikać w światopogląd i twórczość nieśmiertelnego epika morza i bohaterańskiego życia ludzkiego, którego Polska dała Anglii i światu. S. B.

**POPIERAJĄCIE TANIE KUCHNIE
BO ONE KARMIA WSZYSTKICH
GŁODNYCH!**

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce” wyświetla film pod tyt. „Ben Hur”. Minęło już ładnych kilka lat od chwili, gdy film ten po raz pierwszy ujrzał światło ekranu, ale w entuzjastycznych jego ocenach z tego czasu niewiele, a bodaj nawet nic, nie trzeba zmieniać. Takie samo wrażenie, jakie robił przed kilku laty, robi i dziś. Większe nawet, bo na udźwiękowieniu zyskał bardzo. Doskonale opracowanie muzyczne i dźwiękowe uwielokrotnia efekt. Bitwa morska i wyścigi kwadryg robią dużo silniejsze wrażenie, a scenom nastrojowym bardzo pomaga subtelne tło muzyczne. Słowem, choćby kto widział „Ben Hura” już kilka razy — a takich jest wielu — napewno pójdzie zobaczyć go jeszcze raz w wersji dźwiękowej. (ver.)

Kino „Nowości” wyświetla film pod tyt. „Uwiodłem ci żonę...”. Jest to smutna historia człowieka, który skutkiem defektu mózgu, stracił zdolność kłamania. Prawdomówność prowadzi go do sanatorium, gdzie po operacji odzyskuje utraconą zdolność. Wyznanie, jakie uczynił przyjacielowi, że uwiodł mu żonę, zostaje przezeń po wyzdrowieniu odwołane. W rolach głównych widzimy popularnych artystów z Harry Liedtkem, I. Robertson, M. Christians i G. Aleksandrem na czele.

Na scenie rewja p. t. „Gdy kobieta zapragnie”. Kobieta, która wszystko robić potrafi... gdy zapragnie, jest w finałowej piosence Hanka Runowiecka. W dwu dowcipnych skeczach W. Jastrzębiec pokazuje, że doskonale umie robić charakterystyczne „typki”. Reszta zespołu dzielnie mu sekunduje. Miło wypada chwalińska polezka w wykonaniu dobrej pary baletowej — Martówny i Ciesielskie-

go. Bołcio Kamiński śpiewa kilka dowcipnych piosenek a S. Talarico — nastrojową piosenkę o chryzantemach. Program uzupełniają produkcje taneczne H. Gorgi i W. Surinej. Całość zupełnie udana. (ver.)

Film o św. Antonim. Wczoraj w południe odbyło się w sali kina „Słońce” wobec przedstawicieli duchowieństwa i prasy próbné wyświetlanie filmu religijnego p. t. „Św. Antoni Padewski”. Film przedstawia życie św. Franciszka, poczynając od lat dziecięcych. Nagrany jest bardzo starannie i robi silne wrażenie, zwłaszcza w scenach cudów. Jak się dowiadujemy, film ten ma być w najbliższym czasie wyświetlany w Poznaniu dla szerokiej publiczności. (ver.)

Kino „Harfa” wyświetla film pod tyt. „Ostatni uśmiech białna”. Treścią filmu

są dzieje młodego cyrkowca, który robi świetną karierę, stając się ulubieńcem stolicy. Zdrada ukochanej żony łamie go. Cyrkowiec-klown zaczyna staczać się coraz niżej. Dopiero, gdy wiarołomna żona, porzucona przez kochanka i odepchnięta przez rodziców, popełnia samobójstwo, konieczność zaopiekowania się małą córeczką, chroni klowna od ostatecznego upadku.

W rolach głównych oglądamy znaną parę aktorską z „Nocy miłosnej skazańca”: Góste Ekmann i Karinę Bell. Z uznaniem należy podkreślić umiar Góste Ekmanna, który zdołał ustrzec się taniego efekciarstwa w wygrywaniu łatwo sentymentalnych momentów, w jakie film obfituje. (Ga.)

Kino „Edison” wyświetla film pod tyt. „Robert i Bertrand”, który nie ma nic wspólnego ze znaną operetką pod tym



Z wystaw. — Salon doroczny „Zachęty” warszawskiej — Maciej Nehring „Portret żony”.

samym tytułem. Dwaj malarze monachijscy Robert (Harry Liedtke) i jego przyjaciel Bertrand (Fritz Kampers) postanowili zakosztować życia włóczęgów. Mieli dużo wesołych perypetyj, które się dla nich szczęśliwie zakończyły, bo w ramionach dwóch bardzo miłych i przystojnych osób: bogatej amerykańskiej milionerki (Dolly Grey) i pięknej woltyżerki cyrkowej (Eliza la Porta). Film jest przeciętnie dobrą, jowialną niemiecką komedią. (Ga.)

Kino „Aurora” wyświetla film pod tyt. „Gołębica” — dramat kobiety, która dla uchronienia swego narzeczonego od niezastużonej kary musi być powolną człowiekowi, którego nienawidzi.

Reżyserja filmu jest tego rodzaju, że każdy fragment jego jest uczuciowo i psychologicznie mocno związany z całością. Gdyby rolę tytułową grała nie Norma Talmagde, lecz jakaś przeciętna aktorka — film byłby bardzo średnią sensacją. Gra Normy Talmagde podnosi bowiem „Gołębicę” do klasy dobrego filmu aktorskiego.

Program uzupełnia film pod tyt. „Zmoka kura” z Douglasem Fairbanksem, z którego sprawozdanie zamieściliśmy przed kilku dniami. (Ga.)

Telegramy niedoreczone

dnia 21 bm., zalegające w Urzędzie Telefonicznym, ul. Pocztowa 6, I ptr., pokój 123. Telefon 57-00.

- 1) Olkusz — Rzadzowski, Jeżycka 41 m. 8.
- 2) Kołomyja — Jan Wiśniewski, Szkolna 9.
- 3) Zd. Wola — Breuze, Poznań.
- 4) Praha — Sytniejewski, Dużewski, Poznań.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 21. 12. (PAT.) Londyn za złoty 1 ft szterl. 31,00; Nowy Jork za 100 zł —; Praga za 100 zł 377,00—379,00; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,51—79,99; Zurych za 100 zł 57,5; Berlin za 100 zł noty większe 47,125—47,525; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,25—47,45; Gdańsk za 100 zł 57,31—57,43; telegr. wpłaty na Warszawę 57,30—57,41.

GIEŁDA TOWAROWA

Warszawa, 21. 12. (PAT.) Zboże: — Notowania bez zmian.

Łódź, 21. 12. (PAT.) Zboże: Owies przemiał, małopolski 18,25—18,75; kasza jaglana 40—42.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.



Pełny wspaniały biust

rozwicka wielokrotnie zalecany przez lekarzy „IDEAL MIXTURE”. Okrągłość i jederność przy węższych ustrojach ciała występuje po większej części już po czterotygodniowym użyciu. Gwarancja: zwraca się pieniądze w razie bezskuteczności. Cena zł 2,— 3 flaszki zł 4,50

Dr. Nic. Kemeny, Cieszyn,
Skrzynka pocztowa 1015, Polska. n.w. 7699

Zywe karpie prima 1/2 kg. 2,— zł
Orzechy rumuńskie 1/2 kg. 1,35 zł
Mąka pszenna 1/2 kg. 0,21 zł
Mąka kaszkowa 1/2 kg. 0,27 zł

i inne towary kolonialne poleca

KONSUM POLSKI

Wroniecka 12. Telefon 27-43.

z w 12 4456

1 SPRZEDAŻE

Na gwiazdkę

trykoty własnej wytwórni poręczochy rekawiczki szale najlepsze gatunki, ceny znacznie niższe, Dom Trykotowy Maria Grabowska Masztalarska 8 naprzeciw kościoła Salezjanów Proszę zwać na firmę!! Pp 9 344-58.223

Skład

galanterijny dobrze prosperujący okazynie blisko Starego Rynku bez odstępnego oddam zaraz. Oferty Kurjer Pozn. zdpw 95 846

22 ROZMAITE

Gwiazdkowe

książki najtańsze, najładniejsze. Książka-Antykwariat Woźna 12. zdpw 95 643

Obrazy

krakowskich mistrzów, wystawa, tania. Trzeciego Maja 3, podw. zdpw 95 782

Oddam

na własny rachunek zaprowadzono skład sukrow. Oferty Kurjer Poznański zdpw 95 749

Przedpłata

na styczeń 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 6,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domaganie się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiały poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072. w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6 lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami porocznymi 200 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne” do godz. 11. większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesiąc styczeń 1932 r.	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesiące: styczeń, luty, marzec	12,00	3,03	15,03

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia